Wydanie poranne

Rok IV. Kraków-Podgórze piątek 15 września 1905. Nr 247.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Drożyzna mięsa i akcya gminy.

(Amerykański pośpiech komisyi drożyźnianej. Jatka miejska, rzeźnicy i publiczność).

Miasto Kraków, które powinno świecić przykładem innym miastom Galicyi, ostatnie zdecydowało się na akcyę przeciw wyzyskowi rzeźników. Lwów (także wprawdzie na skromną skalę) już od tygodnia urządził sprzedaż taniego mięsa, Sambor, Przemyśl i inne otwarły *jatki miejskie* — Kraków dopiero wczoraj powziął odpowiednią decyzyę i dopiero 1 października, a więc za dwa tygodnie otworzy jatkę miejską.

To się nazywa iście amerykańskim pośpiechem! Jeżeli się zważy, że sklecenie straganu z desek zabierze jeden dzień czasu, energia komisyi drożyźnianej (która przecież od kilku miesięcy „bada“ kwestyę drożyzny mięsa) w prawdziwie idealnem przedstawi się nam świetle.

Więc jeszcze przez dwa tygodnie krakowscy panowie rzeźnicy mogą drzeć łyko jak się da; mają monopol!

Magistrat i świetna komisya drożyźniana niechaj sobie dobrze uświadomią, że najszersze warstwy ludności domagają się energicznej, na większą skalę obliczonej akcyi. Faktem jest, że płacimy w Krakowie za mięso drożej, niżbyśmy płacili w Wiedniu. Ludność takich stosunków dłużej tolerować nie będzie. Konsumentów krakowskich nie obchodzi to wcale, czy drożyzna mięsa wynika z *lichwy* panów rzeźników, czy też z ich *niedołęstwa* w stosunkach z pośrednikami i hodowcami, z braku *kredytu* rzeźników itp.: konsument widzi tylko, że drożyzna przybrała horendalne rozmiary, a wysokie ceny są zgoła nieuzasadnione, bo wszędzie, gdzie miasta podjęły akcyę przeciw drożyźnie, okazało się, że ceny mogą być o 20—40 hal. na kilogramie niższe.

Panowie rzeźnicy krakowscy odgrażają się srodze przeciw jatce miejskiej. W ogłoszonym onegdaj w „Czasie“ wołobójnym komunikacie zapowiadają, *„że jako ludzie fachowi nie dadzą gminie na jatce zarabiać etc.!“* Panowie rzeźnicy jako monopoliści, okazują wszędzie butę niemałą; hardo stawiają się Luegerowi w Wiedniu (ale ten im przytarł rogów!), groźnie poczynali sobie we Lwowie, tak, że policya musiała ochraniać stragany z tańszem mięsem, a obecnie grożą strejkiem! I w Krakowie należy się przygotować na zaciętą walkę z rzeźnikami, którzy nie zechcą dać sobie wydrzeć monopolu handlowego i prawa dyktowania cen mięsa.

Ale ostrzegamy panów rzeźników, aby nie przebierali miary. Bo na kim się zmiele, na rzeźnikach się skrupi. Jeżeli zajdzie potrzeba, wezwiemy panie nasze do ograniczenia konsumcyi mięsa w gospodarstwie domowem i do bojkotu opornych rzeźników. Od pań samych zależy, czy chcą dać rzeźnikom skuteczną nauczkę — i jeśli tylko w kilkuset gospodarstwach konsumcya mięsa umniejszy się o 2 lub trzy funty dziennie — panowie rzeźnicy odczują zaraz taki ubytek w swoich dochodach, że nauczą się moresu. Nie publiczność jest dla rzeźników, ale rzeźnicy dla publiczności!

Literacka wołobójnia.

Panowie rzeźnicy zapisali się też obecnie do cechu literatów! Krakowscy rzeźnicy zstąpili w szranki publicystyczne na szpaltach „Czasu“, lwowscy rzeźnicy wystosowali ultimatum do magistratu lwowskiego, grożąc strejkiem.

Literacki debiut krakowskich panów z cechu na Kotłowem (a toż samo i we Lwowie) okazał jednak, że uzdolnieni są nietyle do publicystyki ile do d y p l o m a c y i.

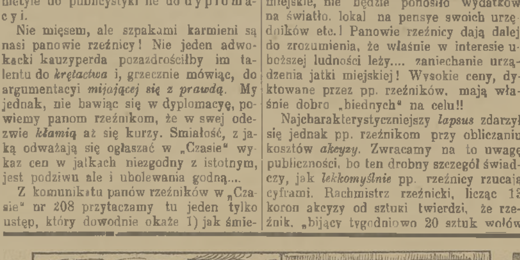
Nie mięsem, ale szpakami karmieni są nasi panowie rzeźnicy! Nie jeden adwokacki kauzyperda pozazdrościłby im talentu do *krętactwa* i, grzecznie mówiąc, do argumentacyi *mijającej się z prawdą*. My jednak, nie bawiąc się w dyplomacyę, powiemy panom rzeźnikom, że w swej odezwie *kłamią* aż się kurzy. Śmiałość, z jaką odważają się ogłaszać w „Czasie“ wykaz cen w jatkach niezgodny z istotnym, jest podziwu ale i ubolewania godną....

Z komunikatu panów rzeźników w „Czasie“ nr 208 przytaczamy tu jeden tylko ustęp, który dowodnie okaże 1) jak śmiesznie argumentują panowie rzeźnicy 2) jak wykrętnie operują cyframi 3) i jak litościwe „dla biednych“ mają serce:

„Co do taniej sprzedaży mięsa przez gminę śmiało twierdzić można, iż gdy projekt ten zostanie wprowadzony w życie, to miasto musi wiele z gminnych funduszów dopłacić a konkurować z rzeźnikami może o tyle, iż nie płacąc akcyzy (która wynosi od sztuki 13 koron, tak, iż rzeźnik, który bije tygodniowo 20 sztuk wołów i tyleż cieląt, oraz pięć wieprzy, płaci rocznie akcyzy 40 tysięcy koron) — dalej nie płacąc lokalu, światła, podatków i nie utrzymując żadnych rodzin, może po niższej cenie od nich mięso sprzedawać. Jednakże czy zyska na tem biedna ludność? Jeżeli sklepy z mięsem zostaną otwarte przez gminę, kupować w nich będzie każdy; gdy najbogatsi i protegowani wykupią tańsze mięso, to *biednym mało go się dostanie*“.

A więc panowie rzeźnicy zdają się istotnie sądzić, że miasto, urządzając jatki miejskie, nie będzie ponosiło wydatków na światło, lokal na pensye swoich urzędników etc.! Panowie rzeźnicy dają dalej do zrozumienia, że właśnie w interesie uboższej ludności leży.... zaniechanie urządzenia jatki miejskiej! Wysokie ceny, dyktowane przez pp. rzeźników, mają właśnie dobro „biednych“ na celu!!

Najcharakterystyczniejszy *lapsus* zdarzył się jednak pp. rzeźnikom przy obliczaniu kosztów *akcyzy*. Zwracamy na to uwagę publiczności, bo ten drobny szczegół świadczy, jak *lekkomyślnie* pp. rzeźnicy rzucają cyframi. Rachmistrz rzeźnicki, licząc 13 koron akcyzy od sztuki twierdzi, że rzeźnik, „bijący tygodniowo 20 sztuk wołów



Nielada połów w Adryatyku. (Patrz: Ze świata: „Kronika ilustrowana“).

i tyleż cieląt, oraz 5 wieprzy płaci rocznie akcyzy 40.000 kor."

Według naszego obliczenia akcyza od 45 sztuk á 13 koron wynosiłaby 585 k tygodniowo, czyli rocznie 30.422 k. Rachmistrz rzeźnicki zaś omylił się więc tylko o dziesięć tysięcy koron.

Jeżeli panowie rzeźnicy zawsze w ten sposób rachują, drożyzna mięsa wyda się nam istotnie „uzasadnioną". Ale jatka miejska musi mieć innych rachmistrzów.

Stosunki kredytowe rzeźników.

Rzeźnicy podnoszą w komunikacie swym, zamieszczonym onegdaj w „Czasie", że wielu z nich znajduje się w kłopotach finansowych. I w tym względzie mówią prawdę. Część drobnych rzeźników, którzy posiadają kramy z mięsem w jatkach poddominikańskich, nie ma gotówki na kupno żywego towaru i zmuszona jest zapożyczać się u pośredników handlarzy łoju i skór na gruby lichwiarski procent. Te właśnie stosunki kredytowe części rzeźników krakowskich są jedną z przyczyn drożyzny mięsa.

Niezdrowe te stosunki na konsumencie odbijać się nie powinny, a świadczą tylko o bezradności i niedołęstwie rzeźników. Konsument przecież, który bronić się musi od wyzysku, nie powinien dlatego, że jeden lub drugi rzeźnik, nie mając własnego kapitału, płaci lichwiarskie procenta — przepłacać mięsa

Sami rzeźnicy zatem pomyśleć powinni o środkach, któreby wyrwały ich z rąk lichwiarskich pośredników.

Z KRAJU.

Tarnów 13 września. *(Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. — Odznaczenie tutejszej firmy zagranicą).* Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół przy ul. Krakowskiej. O godz. 3·30 ruszyła uroczysta procesya, a na czele kleru świeckiego i zakonnego szedł ks. biskup Wałęga w otoczeniu kanoników kapituły tarnowskiej. Pochód poprzedzały oddziały „Sokoła" i straży ochotniczej pożarnej ze sztandarami i muzyką. Koło godziny 4 stanęła procesya u murów kościoła, gdzie przyjął ją superior księży Misyonarzy ks. Tyczkowski. Po dokonaniu ceremonii poświęcenia, wygłosił infułat ks. Walczyński piękne kazanie o znaczeniu kościoła.

Kościół stoi na placu darowanym przez śp. ks. Eustachego Sanguszkę, a projektował go architekt dr Zubrzycki z Krakowa.

Tutejsza fabryka wódek, rumu i likierów A. Schwanenfelda otrzymała na wystawie światowej w Leodyum złoty medal za swoje wyroby.

Co słychać w mieście?

Dnia 15 września

KALENDARZ.

Dziś w piątek Nikodema. — Jutro w sobotę Ludmiły. — Pojutrze w niedzielę Lamberta.

Piątek.

Teatr miejski. Zamknięty.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim wieczorem.

Teatr „Fenomen" w budynku pocyrkowym wieczorem.

Menażerya Kludsky'ego na placu między Rybakami a Skałką.

Japoński ambasador w Zakopanem. — Z Zakopanego telegrafują nam: Przed przyjazdem do Zakopanego p. Makino, ambasador japoński w Wiedniu, który po zawarciu pokoju wyjechał na dłuższy odpoczynek — bawił przez pięć dni w gościnie u hr. Wojciecha Dieduszyckiego w Jezupolu. Przyjechawszy wieczorem we wtorek do Zakopanego, zamieszkał w hotelu Stamary, który posiada europejskie, wykwintne urządzenie. Rano we środę japoński gość w towarzystwie swoich znajomych z Wiednia pp. Alfreda Szczepańskiego i członka pruskiej Izby panów J. Kościelskiego wybrał się powozem do Morskiego Oka. Pan Makino zachwycał się tak przyrodą tatrzańską, że oświadczył, iż przyszły sezon spędzi wraz z rodziną w Zakopanem.

Wieczorem odbyło się na cześć japońskiego gościa towarzyskie zebranie w willi „Swoboda" pp. Alfredostwa Szczepańskich, w którem wzięli udział profesorzy dr Baranowski, dr Jordan, dr Wojciechowski, dr Sokołowski, p. Kościelski i komisarz Madurowicz. Podczas herbaty nadeszło usilne zaproszenie ze strony hrabianki Zamojskiej (hrabia Wł. Zamojski i sędziwa jego matka są nieobecni), aby p. Makino zwiedził także zakład w Kuźnicach. Wobec tego mała ekscelencya japońska zostaje jeszcze przez czwartek w Zakopanem i zwiedzi Kuźnice, oraz sanatoryum dra Dłuskiego, poczem powraca do Wiednia.

Na dworzec odprowadzi sympatycznego gościa grono świątecznie wystrojonych górali.

Przezorny pan prezydent. Wczoraj doniósł „Czas" poranny, że prezydent dr Leo powrócił do Krakowa. Jednakże nie jest to zgodne z prawdą; pan prezydent nie powrócił jeszcze z urlopu. Cóż jest powodem tej zwłoki? Hm, złośliwi przypuszczają, że właśnie paląca sprawa otwarcia jatek miejskich powstrzymuje p. prezydenta od powrotu P. Leo pragnie stanąć jak niewinny baranek przed obliczem potentatów rzeźnickich i zawoła z współczuciem: „Nie moja wina panowie, że założono jatki miejskie. Mnie tu przecie nie było!" W ten sposób miasto mieć będzie jatki miejskie, a potężni pp. rzeźnicy nie będą czuli urazy do p. Lea. Tak opowiadają sobie złośliwi. Ale któżby wierzył plotkom?

Szkoła analfabetów. Wczoraj rozpoczęły się wpisy do szkoły dla mężczyzn dorosłych czytać i pisać nie umiejących i odbywać się będą d. 15 i 17 b. m. w szkole wydziałowej św. Floryana, przy placu Matejki 11, od godziny 6 do 8 wieczorem, 17 b. m. zaś od 2 do 4 po południu.

Nauka rozpocznie się w niedzielę 17 b. m. o godzinie 2 po południu, trwać będzie przez cały rok szkolny, w niedziele i święta od 2 do 4 popołudniu.

Nauka ta jest zupełnie bezpłatną, a nadto otrzymują korzystający z niej książki i przybory szkolne również bezpłatnie.

Zarząd I. krakowskiego Koła męskiego

---

36) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Bo gdyby swój sekret sprzedał także pani Panyoki, to rola jego skończyłaby się raz na zawsze; tak jednak, jeżeli tylko obaj bracia podzielą się skarbami, obaj będą musieli opłacać Prepelicę, aby milczał przed trzecią osobą.

Skoro pan Kacper Gregorics rozważył to wszystko dokładnie, uznał też za wielki nonsens, że obaj z bratem ku pośmiewisku całego świata wyrzucali swe pieniądze na rzecz nieprawego synalka ś. p. Pawła i tem samem wzbudzali podejrzliwość pani Panyoki. To jedno jest pewne, że ktokolwiek z nich nabędzie Libanon, dozna nie mało przykrości od drugiego. — Czyżby nie było lepiej i praktyczniej, gdyby Libanon wspólnie kupili, wspólnie wydobyli kocioł i, język gadatliwego Prepelicy wspólnie powściągając, po cichutku podzielili się skarbami ś. p. Pawła? Oczywista, że toby było sto razy rozumniejsze.

Jakoż pewnego pięknego dnia Kacper pogodził się z Baltazarem — a pan Stolarzyk zdziwił się bardzo, skoro dnia następnego Baltazar zjawił się w kancelaryi i oświadczył, że cofa swą ofertę w sprawie Libanonu, że rozmyślił się i nabrał przekonania, że posiadłość nie warta jest pięćdziesięciu tysięcy guldenów.

— Nic nie szkodzi — odpowiedział pan Stolarzyk — Kacper Gregorics kupi Libanon za 48.000 zlr.

I ledwo doczekał się chwili, w której spotkał się z Kacprem, aby go nakłonić do podpisania kontraktu kupna. Ale Kacper Gregorics wzruszył ramionami:

— Było to szaleństwo z mej strony — rzekł niedbale. — Jak zły sen wywietrzało mi z głowy. Dziękuję panu, kochany panie Stolarzyk, żeś mię pan zaraz nie wziął za słowo, ale obecnie już ani myślę wdać się w ten interes. Do licha, za 48.000 guldenów można przecież dobra pańskie kupić!

Rejent rozpaczał. Myślał, że sam popsuł interes nadmiernem naciąganiem struny, lękał się, że całe miasto nie poszczędzi mu nagany, a Jerzy poczuje do niego słuszny żal. Pospieszył co tchu do pana Baltazara i ofiarował mu Libanon za cenę czterdziestu pięciu tysięcy. Baltazar odpowiedział krótko i węzłowato: „Czy mnie pan bierze za głupca"?

Od Baltazara popędził do Kacpra: „Wie pan co? Bierz pan Libanon za czterdzieści tysięcy".

Kacper potrząsł głową: „Przecież nie jestem pijany!

I teraz zaczęła się licytacya na nowo, ale *in minus*. Rejent ofiarował Libanon za trzydzieści pięć, za trzydzieści, za dwadzieścia pięć tysięcy — aż wreszcie dobił targu za piętnaście tysięcy. Wspólnie kupili Libanon, wspólnie zaintabulowali się na posiadłości.

Tegoż samego dnia, kiedy od rejenta odebrali klucze domu, zamknęli się w nim i pod płaszczami (jakto okazało się z późniejszych dochodzeń sądowych) przynieśli kilofy; oczywista, że zaraz wtedy zburzyli mur i wydobyli kocioł; co jednak znaleźli w kotle, tego nigdy nie stwierdzono dokładnie, choć to właśnie stanowiło główne pytanie w słynnym procesie Gregoricsów, który królewską kuryę sądową w Bystrzycy przez dziesięć lat zaprzątał.

Proces rozpoczął się w następujący sposób:

Oto Michał Prepelicsa po kilku miesiącach zjawił się u braci Gregoricsów i zażądał części wykopanych skarbów skarbów, grożąc, że w przeciwnym razie zawiadomi panią Panyoki.

Bracia, Gregoricsowie popadli w wściekłość, gdy go ujrzeli:

— Ty łajdaku, tyś nas oszukał. Tyś był wspólnikiem tego zmarłego zbója, który po śmierci chciał nas ograbić na rzecz swego bękarta. Za drogie pieniądze musieliśmy kupić tę chałupę! Dlategoście pokładli stare żelaziwo do kotła. Dobrze, żeś przyszedł. Nagroda cię teraz nie minie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tow. „Szkoły ludowej", opiekujący się szkołą analfabetów, uprasza wszystkie osoby, stykające się z analfabetami, o zachęcanie tych że do jaknajliczniejszego korzystania z naszczędzonej im sposobności bezpłatnego wyuczenia się czytania i pisania.

Utrzymanie czystości w mieście. Celem utrzymania w mieście należytej czystości i porządku postanowił magistrat podzielić miasto na 25 rewirów, przydzielając każdy z nich jednemu z urzędników magistratu, jako inspektorowi rewirowemu. Inspektorowie ci czuwać będą nad utrzymaniem porządku i czystości w domach, oraz zarządzać na miejscu usuwanie dostrzeżonych usterek.

Magistrat wzywa zatem właścicieli realności, aby przestrzegali w swych domach należytej czystości, a to pod rygorem grzywien oraz innych przymusowych środków.

Ze szpitala św. Łazarza. Prymaryusz od działu chirurg. dr. Józef Bogdanik wyjechał w czwartek do Brukseli na pierwszy zjazd towarzystwa międzynarodowego chirurgów. W czasie nieobecności zastępuje go w szpitalu pierwszy sekundaryusz p. dr Artur Frommer.

Kadencya sądu przysięgłych obejmuje następujące sprawy: Dnia 15 bm. Mróz Ignacy i spół. zbrodnia kradzieży — dnia 16 bm. Braun Kazimierz zgwałcenie i Klimczak Katarzyna za zabójstwo — dnia 18 bm. Gruca Benedykt kradzież i Piech Stefan kradzież — dnia 18 b. m. Pisecki Włodzimierz morderstwo — 10 bm. Kowalcze Józef kradzież i Bania Józef rabunek — 21 b. m. Koszałka Krzysztof i spół. nadużycie władzy urzędowej — dnia 22 bm. Myśliwiec Paweł morderstwo — dnia 25 bm. Mangel recte Klingenfrau Daniel zbrodnia z § 125 uk. i Gruszecki Wojciech zbrodnia zgwałcenia — dnia 26 bm. Gajda Jan zgwałcenie i Kopeć Maciej oszustwo — dnia 27 bm. Nęcki Maurycy fałszerstwo monet — dnia 29 bm. Wasilewski Edmund i spół. zgwałcenie — dnia 30 bm. Kania Jan zbrodnia z § 127 uk. — dnia 2 października i w dnie następne Angelus Włodzimierz i spół. zbrodnia oszustwa.

Wędrowni złodzieje. Onegdaj aresztowała policya na dworcu kolejowym na żądanie Pinkusa Ungera, kupca bławatnego zamieszkałego przy ul. Lubicz, 30 letniego mężczyznę, który przyszedłszy do sklepu Ungera, kazał sobie pokazać jedwabne damskie chustki, kapelusze męskie filcowe i słomkowe oraz chustki na głowę i przy tej sposobności skradł dwie jedwabne chustki i pasek. Szaja Silberman dokonał tej kradzieży w towarzystwie 19 letniej dziewczyny, którą przedstawił policyi, jako swoją siostrę. Odprowadzeni do aresztów policyjnych „pod telegrafem" przyznali się, że nie są rodzeństwem. Silberman pochodzi, jak zeznał, ze Zwolina gubernii radomskiej, a towarzyszka jego Basia Gitla Eichenblatt z Krośnika koło Lublina. Oboje wybierali się do Londynu. W dochodzeniu policyjnem stwierdzono, że aresztowana para dopuściła się także kradzieży w sklepie Chaima Pitzele przy ul. Lubicz.

Krwawy napad. Stanisław Olesek, 18 letni pomocnik blacharski i Antoni Gwizdowski, 19 letni pomocnik murarski wracali koło 3 godziny w nocy ze środy na czwartek z wesela, które odbywało się w szynku Rottersmana. Na weselu tem powstało jakieś nieporozumienie i kłótnia między obu młodzieńcami, a kilku innymi gośćmi weselnymi, którzy z zemsty za to napadli na Oleska i Gwizdowskiego w ul. Biskupiej. Gwizdowski widząc, że napastnicy uzbrojeni są w noże i boksery, uciekł zraniony tylko lekko w ramię, natomiast Olesek odniósł ciężkie rany na kości skroniowej, szyji i piersi a kilka lżejszych na głowie, o g ó ł e m d w a n a ś c i e r a n.

Obu pobitych zaopatrzono na stacyi ratunkowej, a ciężej zranionego Oleska odwieziono do szpitala św. Łazarza.

W godzinę po napadzie aresztowała policya dwóch napastników Feliksa Nawrockiego i Józefa Walczyka — wieczorem zaś czterej z napadniętych poznało na Rynku na linii A-B dwóch nożowników z tej samej bandy — jeden uciekł, drugi zaś Wojciech Byśko służący bez posady, po ściągnięciu protokołu został odstawiony „pod telegraf".

Małoletni złodzieje. W handlu masarskim p. W. Szaleckiego przytrzymano około godziny 7 wieczorem na gorącym uczynku kradzieży z kieszeni dwóch malców Stefana ...ucha lat 11 i Karola Borka lat 12. Obydwóch przytrzymano na policyi.

Wystawa ... pom. przemysłowej w Po...rzu została otwartą wczoraj 13 b. m. ... popołudniu w gmachu „Sokoła" podgórskiego. W wystawie bierze udział 35 przemysłowców galicyjskich, a mianowicie:

Henryk Blumenfeld, fabryka wyrobów chemicznych. ze Lwowa. Brandstädter i Sp., fabryka cukrów i pierników ze Lwowa. „Blask" fabryka czernidła inż. Władysława Biechońskiego w Jaśle. Fabryka krochmalu Bażanta (L. Solecki we Lwowie). „Iskra" fabr. wyrobów chemicznych w Krakowie. Fabr. papieru K. Lipińskiego w Kamienicy. Czerlańska fabryka papieru Koliszerów w Czerlanach. St. Rożnowski, fabr. mydła i mydełek toaletowych w Krakowie. Waśniewski Łuczko i Sp. w Podgórzu, fabr. „Kawy zdrowia". Fabryka „Tlen" we Lwowie. Józef Gorecki, fabr. siatek, mebli, konstr. żelaznych i wyr. ornamentalnych kutych w Krakowie. S. W. Niemojowski, fabr. kopert, papierów listowych, tutek i bibułek cyg. we Lwowie. Tow. tkaczów pod op. św. Sylw. w Korczynie. „Noris" Zakład przem. wyr. papierowych, W. Bełdowskiego w Krakowie. Fabr. wód mineralnych i wody sodowej, K. Rzącą i Chmurski w Krakowie. Towarzystwo powroźnicze w Radymnie „Szarotka", pracownia haftów i swojskich ubiorów. Jaworznickie Gwarectwo Węglowe w Jaworznie. Samuely i Landau, Lwów, wyłączna sprzedaż gal. zapałek. Lewicki fabr. malowania na porcelanie w Lwowie. J. Grünspan w Andrychowie, zefiry płócienka i makaty. Huta szkła w Winnikach (Żółkiew). „Leopolia", fabr. wyr. papierowych we Lwowie. M. Czekońska w Czortkowie, konfitury, marmolady, owoce kandyz. Akc Tow. dla wyr. tkackich

Z Zakopanego.

(Kolej na Świnnicę i nieco innych rzeczy).

Pan K. Tetmajer ogłasza w „Gońcu Warsz." garść bardzo trafnych uwag o Zakopanem; przytaczamy niektóre ustępy tego artykułu:

Dzika wieś górska, dzięki nadzwyczajnie pomyślnym okolicznościom, stała się „letnią siedzibą", „letnim salonem" Polski. Po polsku też, gdzie się o salony, o pokoje bawialne więcej dba, niż o sypialnie, pracownie i kuchnie, nad Zakopanem czuwają ludzie — ciągle przedewszystkiem z tą myślą, żeby było gdzie przyjąć gości — zagranicznych. Jest to marotą niektórych przyjaciół Zakopanego, żeby zrobić zeń jakieś Chamounix, czy Gründelwald. tylko zapominają, że nad Zakopanem nie stoi Mont Blanc, ale Gewont i nie Jungfrau, ale Świnnica i że chociaż Rysy zaczynają się podobnie od r, jak Rigi, to jednak nigdy Rigi z nich nie będzie. A to z tej prostej przyczyny, dla której kościół Maryacki, mimo, że jest przepiękny, nie zyska nigdy sławy kościoła św. Piotra w Rzymie, Pieniny, mimo ślicznych romantycznych brzegów, sławy Renu, a Siklawa Niagary.... Nie piszę tego przez „wrodzoną zgryźliwość", tylko dlatego, że teraz, kiedy już rozpoczęto budowę wodociągów, najważniejszą kwestyą w Zakopanem jest projektowana budowa kolei na Świnnicę, i że raz wraz się słyszy, że to będzie „atrakcya dla obcych". Przedewszystkiem dla obcych, jak gdyby Zakopane nie stało się dzięki wyłącznie Polsce tem, czem jest, i jak gdyby ci obcy zapowiadali tłumne wyprawy w Tatry, gdy tylko będą mogli wyjechać zębatą koleją między Pośrednią Turnię a Swinnicę. Wtedy dopiero Zakopane, wieś kilka kilometrów wzdłuż i z półtora wszerz, stanie się „polską Szwajcaryą", która jest całym krajem, albowiem Tatry długie coś czternaście mil i do 2.663 m. wysokie, będą rywalizowały z Alpami, długiemi na 150 mil i wysokiemi na blizko 5.000 metrów.

Węgrzy mają i więcej pieniędzy i więcej przedsiębiorczości i więcej energii, niż my: wybudowali kolej zębatą do jeziora Szczyrbskiego, podczas gdy myśmy się nawet na poprawienie dawnej kołowej drogi ku Gąsienicowym Stawom nie zdobyli; zasiali swoje Tatry porządnemi schroniskami aż do wysokości przeszło 2000 m., podczas gdy my mamy kilka obrzydliwych bud, skleconych w paru miejscach — jeżeli więc oni nie wyciągnęli dotychczas kolei na swój Sławkowski Szczyt, albo na Rysy, to może dlatego, że może nie jest to zupełnie pewne finansowe przedsięwzięcie. Wprawdzie p. Waleryan Dzieślewski, inżynier projektujący kolej na Świnnicę, przedstawia w swojej broszurce wielkie dochody zębatych kolei alpejskich, ale zapomina, że tam podają sobie turystów Francya, Włochy, Szwajcarya, Austrya, Niemcy na przestrzeni kilkadziesiąt razy większej, niż Tatry, w krajach nierównie odpowiedniejszych dla ruchu turystycznego, niż Węgry i Galicya, ze względu na położenie geograficzne, w okolicy wreszcie, gdzie sezon letni zacząć się może w wielu okolicach o wiele wcześniej, a trwać o wiele dłużej niż w Tatrach. Ale to jest rzecz najmniejszej wagi, obchodząca tylko tych, którzy na budowę kolei dadzą pieniądze. I owszem zresztą, n i e c h k o l e j w T a t r a c h b ę d z i e. Tylko przypatrzmy się projektowi kolei na Świnnicę.

Przedewszystkiem więc — w myśl tego, cośmy wyżej powiedzieli — „nadzwyczajna twardość i wytrzymałość tych skał — pisze w swojej broszurze o kolei na Swinnicę p. Dzieślewski — czyni ich kontury o s t r y m i i k o ń c z a s t y m i, zaś takie znamiona dzikości najwięcej się podobają — komuż? — turystom zagranicznym". Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, a smutne, jak kołtuństwo.

Tą dbałość o to, co się podobać będzie i może turystom zagranicznym w Tatrach, jest zapewne oparta na przytoczonym w broszurze wykazie, że w r. 1901 na 7903 osób bawiących w Zakopanem, było z polskich prowincyi osób 7049, z zagranicy 854, a i z tych zagranicznych znaczny procent odliczyć trzeba na Polaków, przybywających z dalekiego świata. Np. szumnie brzmiących dwóch turystów z A f r y k i to byli państwo Geniuszowie, Litwini, zamieszkali w Port Said, a z owych 167 turystów z Austryi, była może połowa Polaków z Wiednia. Cokolwiek jednakbądź przy budowie kolei na Świnnicę ogromnie trzeba brać w rachubę, że Tatry mogą się podobać przedewszystkiem ósmej części ogólnej liczby osób, której w r. 1901 dostarczyła Zakopanemu zagranica. Oryginalne. (C. ... n.)

i sukienniczych w Łańcucie. Tow. Pomocy Przem. kobiet we Lwowie guziki niciane. Br. J. Brunicki, nasiona warzywne. Fabryka wódek hr. R. Potockiego w Łańcucie. A. Śliżyński, wyrób konserw mięsnych w Lisku. Dr. Jan Rucker i Sp. fabr. cukierków i czekolady we Lwowie. Prac. pończosznicza Bobrowskiej i Tabińskiej w Jaremczu. A. Wolny, fabr. „Kawy zdrowotnej" w Stanisławowie. Kraj. wyrób etykiet w Jaśle. Żywiecka fabr. papieru Żywiec-Zabłocie. Lask, Mehrländer i Sp. fabr. papieru pakowego i torebek Wadowice.

W wystawie tej jest więc reprezentowana znaczna część wyrobów krajowych. Wystawa jest ruchoma, to znaczy podróżuje z miasta do miasta, ma bowiem za cel poznajomić ogół z krajowymi wyrobami i dać dowód, że przemysł rodzinny jest jeszcze słaby, ale dźwiga się z każdą chwilą. Przedmioty wystawowe są wyłożone w kasetkach ozdobnych, na wielkich stołach. Z wystawą podróżuje p. Świrzewski, delegat Ligi przemysłowej ze Lwowa, który też wygłosi referat „o znaczeniu organizacyi i obronie rodzinnego przemysłu oraz o wartości ogólnej krajowej marki ochronnej Ligi Pom. Przem." na wiecu obywatelskim.

W i e c jest zwołany na dzié 14 b. m. godz. 6-tą wieczór. Wstęp na wystawę i wiec w o l n y.

Wystawę, która będzie trwać przez środę i czwartek, zwiedza dość liczna publiczność, szkoły podgórskie i gimnazyum.

Ślub. We wtorek odbył się w kościele św. Anny ślub pny Jadwigi Urbanówny z p. Mieczysławem Walczakiem, urzędnikiem Banku krajowego. Błogosławieństwa udzielił X. proboszcz Kopczyński z Warszawy w asystencyi X. Dra Caputy i innych księży.

Z teatru miejskiego. Utalentowany poeta i autor „Skarbu" przyjechał do Krakowa i będzie obecny na jeneralnej próbie, która odbędzie się z całym aparatem scenicznym.

Zguby. W Podgórzu na ul. Józefińskiej znaleziono pudełeczko z dwoma łańcuszkami i breloczkami.

Właściciel może takowe odebrać u p. Matznera w Podgórzu ul. Józefińska 35.

Festyn kręgielniany w Podgórzu. W niedzielę dnia 17 września 1905 odbędzie się staraniem Tow. gimn. „Sokół" w Podgórzu w własnym sokolim ogrodzie „Wielki festyn kręgielniany" z następującym programem:

I Partya tyrolska o 12 nagród dla panów. II. Partya tyrolska o 3 nagrody dla pań. III. Partya „nie damy się" dla panów wyżej lat 50 o 3 nagrody. Nagród 2. Nadto dla najlepiej grającego nagroda honorowa druha prezesa.

Podczas festynu przygrywać będzie muzyka. — Początek o godz. 3 po południu bez względu na pogodę. Wprowadzeni przez członków goście pożądani, nadto dla nie-członków Tow. za zgłoszeniem się między 6 a 8 wieczorem w kancelaryi Sokoła wydaje komitet zaproszenia w sobotę dnia 16 bm.

Komitet żywi nadzieję, że tak z Krakowa jak i Podgórza i okolicy zgromadzą się liczni druhowie wraz z rodzinami i zawsze nam miłemi gośćmi, tem więcej, że dnia tegoż o godz. 8 wieczorem odbędzie się w nowo odrestaurowanej sali Sokoła pierwsza po wakacyach bezpłatna wieczornica, na której nastąpi otwarcie sali — rozdanie nagród — w końcu tany. Wstęp do ogrodu na festyn dla członków 20 hal., nie członków 40 hal. od osoby — dzieci mają wstęp wolny.

Niepoprawna. Katarzyna Marczyńska, zuchwała nałogowa złodziejka z Zakrzówka, za ledwie wypuszczona z więzienia, już na drugi dzień dała się poznać policyi. Oto przystąpiła do robotnika Andrzeja Kopka, stojącego na Kazimierzu obok jakiegoś szynku i w słowach obelżywych „poprosiła" o zafundowanie wódki. Kopek, widząc przed sobą pijaczkę zupełnie obcą, która w dodatku zamiast grzecznie prosić, obrzuca go obelgami, odmówił stanowczo propozycyi Marczyńskiej. Wtedy ta rzuciła się na Kopka, zerwała mu łańcuszek od zegarka i poczęła uciekać. Kopek puścił się za złodziejką w pogoń, przytrzymał i oddał w ręce policyi. Z zemsty za to ukąsiła Marczyńska Kopka w palec. Niepoprawną złodziejkę odstawiono do sądu karnego.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin".

Kaukaz w płomieniach.

Tyflis. Na oddziały wojska, wychodzące z miasta napadają ustawicznie Tatarzy. Zarówno Tatarzy, jak Kurdowie, plądrują „Czarne miasto". Odbywają się walki między wojskiem a łupieżcami. Artyleryę znów powołano do działania. Dom, obsadzony przez Tatarów, zrównano strzałami armatnimi z ziemią. Wszyscy Tatarzy znajdujący się w tym domu zginęli.

Baku. Wojsko bombarduje domy, z których strzelają powstańcy, zabarykadowawszy okna i drzwi. W winnicach podmiejskich wykryto wielkie składy broni, przemyconej potajemnie do Baku.

Londyn. „Times" donosi: Czterej Anglicy, oblegani w Baku, na przedmieściu Bałachany przez Tatarów, zostali uwolnieni jedynie dzięki energii konsula angielskiego, rodem Persa, który na czele kawalerzystów wyruszył im w pomoc, mimo, że władze rosyjskie uważały ich już za straconych. Anglicy ci opowiadają, że główną winę wybuchu niepokoi ponosi policya, która szła do niedawnego czasu ręka w rękę z plądrującymi i mordującymi Tatarami.

Spokój na ruinach

Londyn. „Times" donosi z Baku: Przybycie wojska i artyleryi wpłynęło do pewnego stopnia na uspokojenie się umysłów w Baku. Walki uliczne i pożogi ustały. Tylko w nocy słychać jeszcze strzelaninę. Mimo, że na razie panuje spokój, obawiają się ponownego wybuchu niepokojów. Podczas ostatnich niepokojów miało zginąć na ulicach Baku 1.500 osób. — Szkoda w Baku ma wynosić ośmdziesiąt milionów rubli.

Brak nafty.

Petersburg. (Doniesienie pet. aj. tel.). Rozmaitym przedsiębiorstwom kolejowym pozwolono zmienić opalenie lokomotyw naftą na opalenie węglem i pokrycie zapotrzebowania węglem angielskim lub, jak to zastosowano w kilku wypadkach, węglem śląskim. Do tutejszych firm nafto-

Czy rasa ludzka zdolna jest do udoskonalenia?

W naszych czasach, gdy nieledwie już wróble po dachach o nadludziach świergoczą; nic dziwnego, że uczeni coraz częściej zajmują się pytaniem: czy rasa ludzka może się udoskonalić, czy będzie zdolną wytworzyć pokolenie wyższego rzędu, lepiej uposażone pod względem intelektualnym, fizycznym. Podnietą do tych badań nad ludzkością stała się też teorya Darwina o wytwarzaniu odmian zwierząt i roślin.

W sprawie tej zabrali właśnie głos dwaj uczeni Auguste Forel w International Monthly i Francis Galton w wykładach w Anthropological Institut „o możności udoskonalenia rasy ludzkiej w istniejących warunkach ustaw i uczuć". Obok nich staje również z dziełem „Nauka i małżeństwo" lekarz Henry Cazalis, znany jako poeta pod nazwą Jean Lahor. Szczególnie Galton rozwija zagadnienie ze ścisłą metodą.

Podstawę badania tworzą trzy prawdy niezaprzeczalne i niezaprzeczone: pierwszą jest odmienność, rozmaitość osobników, które odstępują od normy, w całym świecie zwierząt i roślin. Są odmienne bądź w ukształtowaniu fizycznem, bądź w uzdolnieniu. Jedne stoją poniżej, inne powyżej przeciętności, inne przejawiają nowości, które im wychodzą na korzyść, lub niekorzyść.

Drugą prawdą doświadczalną jest: odmiany ustalają się przez dobór par z osobników jednako uposażonych. Potomstwo przejawia też same odmiany. Cierpliwość i czas pozwalają na wytworzenie tym sposobem nowej rasy.

Trzecia prawda zasadnicza wynika z poprzednich: odmiany są dziedziczne, przechodzą na potomstwo; dowodem są ulepszone gatunki odmiany zwierząt, jarzyn, owoców.

Otóż idzie o to: czy te prawdy dają się zastosować do ludzi? Jeżeli tak, to pytanie postawione na czele, byłoby rozstrzygnięte, przynajmniej w teoryi; człowiek może być także udoskonalony. Przyglądnijmy się bliżej stosunkom:

Pewnem jest, że w każdym kraju i narodzie może być ludność podzielona na trzy grupy w nierównej wartości. Jedna, najliczniejsza, to człowiek przeciętny co do kultury, inteligencyi, moralności, uzdolnienia, charakteru, co do uposażenia do walki o byt. Jest to grupa przeciętna albo średnia, mało skłonna do chylenia się w dół i do wzniesienia wyżej, pozostaje w miejscu, jest zwykłą; co nie przeszkadza, że człowiek tej grupy może być pożytecznym obywatelem, dobrym ojcem, dobrym mężem — co mu i na nagrobku wypisane bywa.

Dwie inne grupy są mniej liczne, odstępują od zwykłości, w dobrem lub złem znaczeniu, więc z jednej strony cała rzesza osobników niższego rzędu, niezdolni, kaleki, kryminaliści, wagabundy. Bez zasobów intelektualnych i bez bodźców moralnych, są te osobniki skazano na niepowodzenie w życiu. Z drugiej strony wybrańcy, elita, którą dość trudno jest określić. Możemy bowiem stwierdzać to codziennie, że ludzi tej grupy nie odznacza k o n i e c z n i e wyższa moralność. Tożsamo n i e m u s i ich odróżniać wyższa inteligencya, ani poważna wyższość fizyczna, ani podniosłość charakteru. Przejawia się u nich raczej co nieco z tego wszystkiego, raz to, raz owo silniej, zawsze atoli z tym skutkiem, że ludzie tej grupy są lepiej uposażeni do walki o byt i to mają wspólne znamię. Oni też, z powodów wcale w każdym wypadku odmiennych, mają w życiu powodzenie. Nie można zawsze utrzymywać, że są oni wyższymi, pewnem jest wszelako, że w danych stosunkach naszego społeczeństwa, mają oni pewną wyższość nad innemi.

(Dokończenie nastąpi).

wych donoszą z Niżnego Nowogrodu, że wiele fabryk i młynów wstrzymało ruch z powodu braku nafty. Obawiają się, że magazyny nafty zostaną podpalone. Dziennik „Nasza Żiźn" dowiaduje się, że postanowiono zgromadzić w Baku 18.000 wojska, częściowo z Rosyi europejskiej.

Spisek w Odessie.

Berlin. Z Odessy donoszą, że władze wykryły tam niebezpieczny spisek rewolucyjny. Między innemi sprzysiężeni zamierzali wymordować wszystkich oficerów w Odessie i Kijowie.

W Finlandyi.

Helsingfors. Wczoraj odbywało się w strażnicy pożarnej zebranie tysiąca osób należących do partyi konstytucyjnej z całego kraju. Wieczorem nadszedł rozkaz jenerał-gubernatora rozwiązania zgromadzenia i użycia w razie oporu przemocy. Pół kompanii piechoty wmaszerowało na salę, na której odbywało się zgromadzenie, poczem zgromadzenie się rozeszło.

Z WARSZAWY.

Składy broni w Warszawie.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Warszawy: W pomieszkaniu astronoma Kowalczyka w budynku obserwatoryum wykryto wielki skład broni. Kowalczyka, jakoteż jego syna i córkę aresztowano. W pomieszkaniu pewnego aptekarza w ul. Sosnowickiej odkryto inny skład broni oraz trzy pudy naboi rewolwerowych. Kilka osób aresztowano.

(Kowalczyk jest już sędziwym człowiekiem. Jeden z jego synów przebywa obecnie na kuracyi w Zakopanem. *Przypisek redakcyi).*

Aresztowania.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi z Warszawy, że dnia 10 tego b. m. osoby przybyłe koleją nadwiślańską otoczyło na Pradze wojsko. Z podróżnych wydzielono stukilkudziesięciu młodych ludzi i aresztowano.

Powodem miało być doniesienie, jakie otrzymała władza, że w pobliskim lesie ma się odbywać zgromadzenie tajnego związku młodzieży.

Pismo to donosi dalej, że dnia 11 bm. zrewidowano dom w Alejach Jerozolimskich nr 72, zaś 12 redakcyę „Świata kobiecego".

Przełom na Węgrzech.

(Telegramy „Nowin").

Budapeszt. „Dziennik urzędowy" donosi: J. ces. król. ap. Mość, postanowieniem z dnia 12 b. m. raczył przyjąć łaskawie dymisyę całego gabinetu węgierskiego i równocześnie zarządził, aby wszyscy ministrowie działalność swoją prowadzili dalej, aż do dalszego najwyższego postanowienia.

Budapeszt. Partya niezawisłości przyjęła na dzisiejszej konferencyi z małą modyfikacyą akt oskarżenia przeciw gabinetowi Feyervary'ego. — Co się tyczy stanowiska partyi w kwestyi prawa wyborczego, to oświadczył Kossuth, że jego stronnictwo trwa na tem samem stanowisku, na którem stało w chwili powzięcia uchwał z dnia 21 sierpnia b. r. Koalicya uważa za swoje pierwsze zadanie przeprowadzenie żądań narodowych i ekonomicznych, a dopiero później przystąpienie do zadań socyalno-politycznych.

Broszura Zeisiga.

Budapeszt. Jak donoszą dzienniki wieczorne w sprawie Ziganyego nastąpił nowy zwrot. Dziennikarz Lakatosz, który występował jako świadek obciążający przeciw Banffyemu, zeznał wczoraj, że ofiarowano mu 4.000 koron i „dobrą posadę", aby skłonił Ziganyego, autora broszury, do obciążenia bar. Banffyego. Lakatosz starał się też nakłonić Ziganyego do zeznań w tym duchu przed sędzią śledczym i przyrzekł mu, że umożliwi mu ucieczkę. Ziganyi nie chciał jednakże tego uczynić. Lakatosz zeznaje, że do fałszywych zeznań nakłonił go dziennikarz Tarian. Nie może on jednakże powiedzieć, z czyjego polecenia działał dziennikarz Tarian.

Budapeszt. (B. kor.) Prokuratorya opracowała już akt oskarżenia przeciw Ziganyemu. Oskarżenie zarzuca autorowi obrazę majestatu, zdradę stanu i przekroczenie prasowe. Ziganyi pozostaje nadal w więzieniu. Aleksander Baneth, również wmieszany w sprawę broszury, uciekł z Berlina do Belgii.

Różne telegramy.

CHOLERA.

Lwów. „Gazeta Lwowska" donosi: W Padwi Narodowej uznano cholerę za wygasłą. Wysłany tam przez namiestnictwo lekarz (dr Gąsiorowski) został odwołany.

Bakteryologiczne badanie treści jelit nieznanej z nazwiska osoby, która umarła w Chojniku (Tarnów), dało wynik ujemny, a więc nie było w tym wypadku cholery.

O nowych podejrzanych wypadkach zasłabnięć namiestnictwu nie doniesiono.

Czerniowce. Urzędowo ogłaszają, że dotąd nie zdarzył się na Bukowinie ani jeden wypadek cholery.

Galicyjskie prawo propinacyjne.

„N. fr. Presse" donosi, że rząd nie zgodził się na przedłużenie galic prawa propinacyjnego po rok 1910, a natomiast dla zapewnienia Galicyi dochodu, jaki miała ona dotąd z tego prawa, proponuje albo zaprowadzenie opłaty od wyszynku napojów spirytusowych, albo zaprowadzenie podatku krajowego od wódki i piwa; który z tych projektów zostanie przyjęty, zostanie dopiero rozstrzygniętem po rokowaniach rządu z Wydziałem krajowym, co ma nastąpić z początkiem roku przyszłego.

(Jak nam wiadomo, w sprawie galic. prawa propinacyi, bawią właśnie we Wiedniu namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, wiceprez. dr Korytowski i radca dworu Jaegerman. O przedłużeniu galic. prawa propinacyi poza rok 1910 dawno już niema mowy, chodzi tylko o uzyskanie na rzecz kraju drogą opłat za prawo wyszynku, jakoteż drogą podatku krajowego od wódki i piwa kwoty odpowiadającej mniej więcej obecnemu dochodowi z prawa propinacyjnego. W ostatnich czasach zapewniano, że rząd godzi się na opłaty za prawo wyszynku i na podatek od napojów słodzonych, odmawia zaś krajowego podatku od piwa).

Zjazd abstynentów.

Budapeszt. Dzisiaj odbyła posiedzenie polska sekcya dziesiątego międzynarodowego kongresu przeciwalkoholicznego w Budapeszcie. Na posiedzeniu obecnych było 30 delegatów pomiędzy temi z Poznańskiego K. Niesiołowski, Mrógas, Witkowski, Wolniewicz, redaktor Chociszewski, z Krakowa dr Wróblewski, dr Gumplowicz, Turowski, ze Lwowa Gedrojć, Włodzimierz Tepa Niedzielski, Szuszkiewicz, poseł ks Adam Wesoliński, z Przemyśla ks. dr Kochowski, z Krosna ks. Biela, z Górnego Śląska Rybacz, ze Skolego dr Rost, z Berlina Wierusz, z Łodzi Sonne.

Mięso w Niemczech.

Berlin. „Allgem. Fleischerzeitung" pisze: Zgromadzenie dostawców mięsa dla wojska, ze wszystkich części Niemiec, uchwaliło jednomyślnie wystosować petycyę do ministerstwa wojny o wyjednanie otworzenia granic dla dowozu żywego bydła rzeźnego.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Nielada połów w Adryatyku. Rybacy w Maltempo, na wyspie Veglia, w Adryatyku, dokonali niedawno połowu nielada. Łowiąc sztokfisze, zamykają morze sieciami na wielkich przestrzeniach. Przed kilku dniami w sieci te złapał się wielki rekin. Rybacy wyciągnęli go na ląd i wystawili na widok publiczny w Fiume. Potwór morski ma 4 m 86 cm. długości i należy do rodzaju ludojadów. Urząd portowy w Fiume wypłacił rybakom należną premię w kwocie 200 koron.

Jak pracuje rosyjski sztab admiralicyi, opowiada słynny Demczyński. Mając jakiś interes, przyszedł do biur admiralicyi, gdzie zastał już kilkanaście w żałobę ubranych dam, czekających na urzędników. Godziny urzędowe już dawno powinny się były zacząć, urzędnika jednak jeszcze żadnego nie było. Demczyński podszedł więc do woźnego i zapytał:

— Kto jest szefem sztabu?

— Admirał Rożestwieński.

— Znajduje się tu?

— Nie, jest w Japonii.

Teraz dopiero zrozumiał Demczyński, że woźny miał na myśli bohatera z pod Cuszimy, wię zapytał dalej:

— Lecz kto jest teraz szefem sztabu?

— Admirał Bezobrazow.

— Czy jest tu?

— Nie, jest na urlopie.

— Więc kto jest szefem?

— Admirał Wirenius.

— Czy mogę z nim mówić?

— Nie, od trzech dni przebywa na daczy.

— Więc kto go zastępuje?

— Admirał.. — I tu wymienił woźny nazwisko, którego Demczyński nie dosłyszał.

— To ten już jest z pewnością?

— Nie, ale mógłby się pan był widzieć z drugim pomocnikiem, admirałem Niedermüllerem, tylko, że ten dziś nie przyjdzie.

— Więc może chociaż z adjutantem można się zobaczyć?

— Najstarszym adjutantem jest pan Siłotyj.

— Proszę mnie więc zameldować u pana Siłotyja.

— Nie ma go jeszcze, ale może przyjdzie o 2 godzinie.

— Więc z kimże do licha mogę mówić?

— Za chwilę przyjdzie urzędnik dyżurny.

Rzeczywiście za godzinę przyszedł ten urzędnik, lecz od tego Demczyński dowiedział się tylko tyle, że wypłata pensyi dla wdów i sierót po oficerach została wstrzymana, ponieważ komenderujący admirał nie przysłał dotąd urzędowej listy strat pod Cuszimą i nie można wiedzieć, który oficer żyje, a który zginął. Na wzmiankę, że przecież listy strat urzędownie były publikowane, odparł ów urzędnik, że sporządzone one były podług podań japońskich i francuskich, więc urzędowej wartości nie mają.

Oto, jak pracuje rosyjska admiralicya.

Wstrętne widowisko. Kara śmierci, jak wiadomo, w Europie nie odbywa się publicznie; w Chinach za to jest ona niezwykłą sensacyą dla — Europejczyków. Niedawno temu w Hong-kongu tracono siedmiu Chińczyków za pomocą uduszenia — co w Chinach uchodzi za łagodny rodzaj śmierci — ósmemu zaś miano ściąć głowę, jako najbardziej winnemu. Na widowisko to wybrali się prawie wszyscy Europejczycy, zamieszkali w Hongkongu; przybyli zaopatrzeni byli w aparaty fotograficzne. Pomiędzy tą spragnioną sensacyi publicznością nie brakło i dam wytwornych. Jeden z „cywilizatorów" przekupił kata, aby w chwili, gdy miał odciąć skazanemu głowę, zatrzymał nieco miecz w powietrzu, bo w ten sposób fotografia „lepiej wyjdzie". Tak się też stało. Nad głową nieszczęśliwego zawisnął miecz, przedłużając straszne chwile oczekiwania śmierci. Nareszcie amator zawołał: „już" — miecz spadł i głowa odpadła od kadłuba. Amator ów nie poprzestał na fotografii; kupił od kata miecz, krwią jeszcze ociekający. Damy europejskie rozchwytywały kawałki sznurów, któremi skazanych duszono. Przypuszczać należy, że nawet dla Chińczyków, obojętnych na widok śmierci, nie obojętnem było to widowisko, jakie w czasie egzekucyi dali z siebie Europejczycy. Tak przynajmniej sądzi „Daily Hong-kong Express", który opisał to smutne widowisko.

Wypieranie mężczyzn. Nadintendent szkół miejskich w Chicago, p. Badin, wygłosił odczyt o stosunku liczebnym kobiet do mężczyzn w Stanach Zjednoczonych. Zaznaczywszy, że emancypacya kobiet szybkim postępuje krokiem, pan Badin przytoczył szeregi cyfr, czerpane z wykazów urzędowych. Dowodzą one, że od lat 20 praca kobiet coraz energiczniej wypędza mężczyzn z fabryk i warsztatów miejskich i zmusza ich do pracy w polu i w kopalniach. Jeżeli stosunek obecny będzie w dalszym ciągu postępował w takiej mierze jak dotychczas, to za lat 50 mężczyźni w dziedzinie przemysłu i rękodzieł tak znikną, jak znikli czerwonoskórzy w Texas i Arcansas. Nie o przemysł tylko idzie jednak; w roku 1890 — 3,914,571 kobiet zajmowało posady płatne; w roku 1900 liczba ta wzrosła już do 5,329,807. Jednocześnie daje się zauważyć wzrost liczby urodzeń wśród kobiet, a zmniejszenie się śmiertelności, gdy wśród mężczyzn stosunek tych dwóch liczb przedstawia się odwrotnie. Ostatecznie dojdzie do tego — kończy Badin — że kobiety zajmą w stanach wszystkie stanowiska przodujące, mężczyźni zaś używani będą tylko do robót ciężkich i... na pokaz.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w tych dniach na jeziorze Atter w Austryi Górnej. Podczas silnej burzy płynęło około 11 godziny przed południem w żaglowej łodzi, w odległości około 2 kilometrów od miejscowości Attersee ku „mostowi dyabelskiemu", trzech Wiedeńczyków. W drodze łódź się wywróciła i wszyscy trzej wpadli do wody. Nieszczęśliwi starali się uchwycić wywróconej łodzi i wołali o pomoc, która zjawia się w podobnych wypadkach nader szybko, gdyż zazwyczaj większa ilość łodzi znajduje się w tem miejscu na jeziorze, a dość liczna publiczność, zwykła przypatrywać się im z lądu. Na nieszczęście, wskutek wielkiej uroczystości weselnej, brzeg był opustoszały, nawoływania przebrzmiały bez skutku. Wiatr unosił łódź coraz dalej od brzegu; godziny upływały, a owi nieszczęśliwi walczyli wciąż z napierającemi falami. Inżyniera Haubera zaczęły coraz więcej opuszczać siły. Po dwakroć wyciągali go tonącego towarzysze na czółno. Wreszcie porwała go potężna fala; jeden z jego towarzyszów rzucił mu się jeszcze raz na pomoc, ale tego omal sam życiem nie przypłacił. Hauber utonął. W kilka godzin dopiero przejeżdżający tamtędy statek parowy zabrał dwóch pozostałych przy życiu, prawie skostniałych z zimna, na swój pokład i przewiózł ich do portu. Tutaj oczekiwała inżyniera Haubera przed rokiem dopiero poślubiona żona. Na zapytanie, gdzie mąż, dawano jej zrazu wymijające odpowiedzi; wreszcie musiano wyznać całą prawdę. Zwłoki nieszczęśliwego znaleziono dopiero na drugi dzień.

Skuteczność ogłoszeń. Niema chyba w dzisiejszych czasach człowieka, któryby wątpił w skuteczność ogłoszeń. Anonsowanie jest jednak sztuką, wymagającą od tego, kto ją wykonywa, dowcipu, siły przekonywania, rozumu, a nawet — psychologii. Obywatel, u ciekający się do ogłoszeń, osiągnie skromny tylko skutek, jeżeli mu są nieznane tajniki duszy ludzkiej. Dowodzi tego następujące zdarzenie, opowiedziane w „Nonthly Review": Pewien kupiec londyński zgubił w kościele podczas kazania całkiem nowy parasol, na którym zależało mu bardzo wiele ze względów natury sentymentalnej. Celem odzyskania parasola umieścił w jednem najpoczytniejszych pism następujące ogłoszenie: „Zginął w przedsionku kościoła św. Piotra ubiegłej niedzieli piękny, jedwabny parasol. Kto go zwróci właścicielowi (10, High Street), otrzyma wysoką nagrodę". Upłynęło kilka dni i pewnego pięknego poranku zjawił się nasz kupiec w ekspedycyi dziennika:

— Straciłem zaufanie — oświadczył — do tak przecenianych ogłoszeń. Jak dotad, wydałem na ogłoszenia już dwa razy tyle, ile wart był mój parasol. Teraz daję za wygranę.

— Przepraszam — odpowiedział kierownik działu ogłoszeń — jeżeli ogłoszenie pańskie nie osiągnęło skutku pożądanego, to wina spada wyłącznie na pana. Nie umiałeś pan zabrać się należycie do rzeczy. Spróbój pan raz jeszcze, ale pozwól, abym ja zredagował ogłoszenie.

I napisał:

„Jeżeli osobnik, który, jak to zauważono dokładnie, ubiegłej niedzieli przywłaszczył sobie w przedsionku kościoła św. Piotra cudzy parasol jedwabny, oszczędzić sobie chce wielkich przykrości i zachować imię uczciwego chrześcianina, na którem mu tak wiele zależy, to niechaj niezwłocznie odniesie ów parasol na High Street nr 10. Jego nazwisko jest znane i ogłoszone będzie, jeżeli parasol nie zostanie zwrócony w przeciągu doby, w jutrzejszym numerze naszego pisma."

Tym razem skutek ogłoszenia był zdumiewający. Nie upłynęła godzina od wydania dziennika, a bohater naszej opowieści znalazł w sieni swego domu dwanaście jedwabnych parasoli, do każdego prawie przyczepiona była karteczka, prosząca go uprzejmie, aby nie rozgłaszał dalej nieprzyjemnej tej historyi.

Spuścizna po Obrenowiczach. W wiedeńskiem Dorotheum, gdzie jak wiadomo odbywają się publiczne przetargi ruchomości, bądź to z mocy wyroku sądowego na sprzedaż wystawionych, bądź niewykupionych z zastawów bądź też przez osoby prywatne do sprzedaży nadesłanych — wystawiono obecnie w dwunastu salach spuściznę po dwóch królach, Milanie i Aleksandrze Obrenowiczach, przeznaczoną do publicznej licytacyi. Najciekawszem jest, że licytacya ta odbędzie się na życzenie eks królowej Natalii, spadkobierczyni męża i syna. Wprawdzie Natalia nie zapomniała o pietyzmie, należnym pamięci królów; wszystkie przedmioty, przypominające katastrofę w starym konaku darowała klasztorowi w Kruszedole, gdzie spoczywają zwłoki Milana, urządzanie pokoju, w którym zamordowano Aleksandra i Dragę kazała spalić, wreszcie wszystkie przedmioty, mające znaczenie dla historyi Serbii, portrety, podarki narodowe, zbiór broni, przeznaczyła do muzeum narodowego w Belgradzie. To jednak jeszcze, co pozostało, złożyło się na wystawę nadzwyczaj interesującą.

Zarząd Dorotheum starał się wystawie spuścizny po Obrenowiczach nadać wygląd nieco artystyczny. Było to jednak trudnem. Obrenowicze nie mieli zmysłu dla sztuk pięknych. Zaraz pierwsza sala zdradza, że te wszystkie rzeczy, w niej wystawione, nabywali nie ludzie kulturni w znaczeniu europejskiem, ale raczej ludzie Wschodu, powleczeni zaledwie firnisem zachodnim. Pomiędzy mnóstwem rozłożonych w tej sali dywanów, kilka jest zaledwie, które mają rzeczywistą wartość. Charakterystycznem jest, że najpiękniejszym przedmiotem jest tu tak zw. „arabski pokój", którego bogate i wspaniałe dekoracye ścienne miał sam Milan wynaleźć w jakimś sklepie w Konstantynopolu. Jakkolwiek jednak nawet w tym pokoju styl nie jest zupełnie czystym, to jednak świadczy on, że Obrenowicz o wiele więcej miał zmysłu dla sztuki wschodniej, niżeli dla wszystkich nowoczesnych przedmiotów z Paryża i Londynu.

W kącie innej sali znajduje się skromne łóżko mahoniowe, na którem król Aleksander miał przyjść na świat. To łóżko wraz z całem urządzeniem sypialni jest do kupienia za 2 500 K.

Królowej Dradze wyrzucano często zamiłowanie do zbytku, urządzenie jednak jej pokojów nie świadczy o tem. Wprawdzie urządzone są one wszystkie nadzwyczaj jaskrawo, ale cena szacunkowa najdroższego urządzenia pokoju, mianowicie sali jadalnej na 24 osób, wynosi tylko 6.000 K. Wschodni gust okazują także wszystkie lampy i świeczniki; przeważnie są one ze szkła. Jest także wiele portyer z paciorek szklanych. Wogóle wszędzie szkło, wszędzie wiele złoceń i srebrzeń. To co się błyszczy. A gdzie tylko było możliwe, nalepiono lub wyryto herb królewski.

Dzieł sztuki w spuściźnie Obrenowiczów jest nadzwyczaj mało. Oprócz dwóch pięknych pasteli Blaasa „Grzech" i „Włoszka" i trzech miernych obrazów francuskich, reszta tandeta. Cena wywołania — nie mówiąc o powyżej wymienionych — od 2 do 15 K!

Natomiast jest ogromne bogactwo serwisów i zastaw stołowych. Wiele jest z kryształu, niektóre grawirowane złotem lub srebrem. Są tu serwisy prawdziwie królewskie. I srebra stołowego jest bardzo wiele.

Ogólna cena szacunkowa wszystkich przedmiotów dochodzi do 200.000 K, zarząd Dorotheum ma jednak nadzieję, że licytacya da sumę podwójną. Licytacya ta rozpocznie się 10 października i trwać będzie pięć dni. — Dochód z niej przeznaczyła Natalia na cel dobroczynny.

Usprawiedliwienie.

— Ja tu leżę i stękam, a ty, mężu nieczuły, całą noc piłeś za domem?

— No, tak, piłem, ale za twoje zdrowie.

NADESŁANE.

Dobra okazya dla amat. fotografów.

Elegancka, w czarnem skórzanem puzdrze umieszczona, **ręczna** (i statywowa) **Kamera, Goldmana** 9×12 cm. z objektywem Zeissa „Protar“ (f 3), z wybornym zatrzaskiem migawkowym na 12 płyt (może być także urządzoną na filmy) bardzo tanio do sprzedania.

Dla amatorów do wszelakich zdjęć niezrównany aparat.

Wiadomość w Administracyi „Nowin“. — Cena bardzo niska, jakkolwiek aparat według cennika firmy Goldman kosztował 280 koron.

Dobra okazya dla amat. fotografów.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna 3.

Drobne ogłoszenia

pc 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Sklep spożywczy przy najludniejszej ulicy jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: Administracya „Nowin“ 244

MASARZ potrzebny jest zaraz do wyrobu wędlin i marynowania szynek. Wiadomość w Administracyi Nowin od 11—12 w południe.

Służąca do wszystkiego, zdrowa, silna, lubiąca **wzorowy porządek**, umiejąca dobrze **gotować i prasować**, znajdzie dobre miejsce na prowincyi. Zgłoszenia z żądaniem wynagrodzeniem adresować: **Teofila Dworska, Okocim.** 243

Urządzenie sklepowe: szafa oszklona, bufet i kilka luster do sprzedania. Wiadomość w Zakładzie fryzyerskim, przy ul. Szewskiej 4

Świeży miód

deserowy, kuracyjny, najlepszy 5 klg. kor. 6·60 franko. — Miód także w plastrach. **Korzeniewicz em. naucz. Iwanoczány.**

Bona polka z ukończoną 5 klasą z pensyi warszawskiej, z chlubnemi świadectwami z posad dotychczas zajmowanych, lat 20 licząca przyjmie zaraz posadę **do starszych dzieci**. Wiadomość w agencyi pracy p. Mikulskiego, Kraków, Floryańska L. 8. 282

Magiel kołowa do sprzedania. Wiadomość: przy ul. Floryańskiej, L. 37, w podwórzu. 241

Pensyonat „UKRAINA“

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże **Obiady smaczne** i zdrowe, w domu i na miasto. 70

Ceny umiarkowane.

SALON MÓD „IRIS“

Maryi Romaniszyn
= przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca: 141
najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Znakomite, a jedyne w kraju wyrabiane środki:

„**Mleko liliowe**“ (Eau de Lys) odświeża znakomicie cerę. Nie pudruje! Do użycia w każdej chwili.
„**Kalodermin**“ beztłuszczony środek do wygładzania skóry rąk i twarzy.
„**Lavocrin**“ woda do mycia głowy } zapobiegające wypadaniu a powodujące szybki porost włosów.
„**Esencya łopianowa**“
„**Otrąbki migdałowe**“ z zapachem fiołków do wydelikacenia rąk i twarzy.
„**Płyn ułatwiający kręcenie włosów**“ (nieodzowny dla pań.
„**Odontin**“ pasta i woda do ust, najlepsze z istniejących i wszelkie środki do pielęgnowania twarzy, włosów i t. p. poleca 246

Pierwsza Droguerya i Perfumerya pod „Lwem“
Główny skład słynnego mydła glycerynowo-benzoesowego
pod firmą
„J. WIŚNIEWSKI“, Kraków, Stradom 7.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska parowa Palarnia Kawy M. Jawornicki Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy

Kraów, ulica Bogata L. 8.,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI
Andrzeja Czekajskiego
w Krakowie
ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Ferdynand Skwarczek i Jan G. Wantowski

178 przedtem „SARMACYA“

w Krakowie, ul. Szewska l. 2

polecają

na sezon szkolny

wszystkie druki dla szkół ludowych i wydziałowych.

Nowy sortyment druków
dla PP. Adwokatów i Notaryuszy.
Bilety wizytowe. Pieczątki gumowe.
Wyrób ksiąg handlowych.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

Skała Kmity!

Skała Kmity!

Z poważaniem 118
Wład. Bogacki restaurator,

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

...zny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowe ... wyróżniają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.

Cena 20 hal. 29

Proszek karbolowy

Kwas karbolowy czysto skrystalizowany

Kwas karbolowy surowy

Formaldehyd — Formalinę 245

polecają po cenach konkurencyjnych

Reim i Spółka

KRAKÓW, RYNEK.

PANNA

poszukuje zajęcia biurowego albo umieszczenia w sklepie jako ekspedyentka.

Wiadomość w administracyi „Nowin“ ul. Zacisze 7

Niklowy zegarek

kieszonkowy 36 godzin idący z napisem „System Roskopf Patent“ wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia w składzie



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 9

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie 96 ceny niskie.

STORY

patyczkowe automatyczne, żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż Rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca fabryka rolet i żaluzyj pod firmą 152

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.

Panna magazynowa

uzdolniona w krawieczyźnie potrzebna zaraz

W MAGAZYNIE

Henryka Schwarza

Grodzka 13. 219

KSIĄŻKI szkolne

atlasy, słowniki i t. p.

NOWE i UŻYWANE

poleca

Księgarnia ludowa K. WOJNARA

W KRAKOWIE,

przy ulicy Szewskiej, róg Jagiellońskiej.

Księgarnia zakupuje i przyjmuje na zamianę używane książki szkolne pod najkorzystniejszymi warunkami.

Wykazy książek do szkół średnich na żądanie bezpłatnie. 200

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za mierným czynszem miesięcznym.

CHRZEŚCIJAŃSKI MAGAZYN MEBLI

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ul. Szpitalna l. 28.

(obok hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi: jadalnych, sypialnych i salonów, oraz szafy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.